

1/1

FP/EK.

001

Piąty dzień rozprawy dnia 22 czerwca 1948 r. Początek posiedzenia o godz. 9 tej.

Skład Trybunału jak poprzednio.

Przew.: Otwieram rozprawę. Proszę o wywołanie świadków: Michał Zajac, Roman Niewiarowicz, Maria Zazula, Piotr Denisow, Władysław Bida, Falk Ignacy, Mgr. Stalbach (świadkowie wchodzi na salę). Przypominam wszystkim obecnym świadkom obowiązek prawdomówności z uwagi na skutki nieprawdziwych zeznań.

Pozostanie świadek Michał Zajac, inni natomiast zechcą opuścić salę rozpraw do czasu wywołania.-

Staje świadek Michał Zajac, urodz. w r. 1913, przedstawiciel firmy prywatnej, żonaty, rzym. kat., zam. w Krakowie przy [REDAKTOWANO] w stosunku do oskarżonego obcy.

Przew.: Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. i Obr. Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Sw. będzie zeznawał bez przysięgi. Sw. jest powołany na pewne szczegóły i okoliczności, dotyczące rozstrzeliwań w kraju.

Co świadkowi wiadomo i co zeznaje w tej sprawie?

Sw.: Od r. 1940 zauważyłem, że okupant rozpoczął wymuszanie kontyngentów na chłopach. Byłem w miejscowości Kościelniki, w której się urodziłem, gdy przyjechało tam gestapo, Sonderdienst i Schutzpolizei. Urządzono łapanki na chłopów za kontyngent. Między innymi wyciągnęli z domu syna gospodarza za to, że nie oddał w całości kontyngentu i za domem rozstrzelali. Zabrali trzech braci Grimmów, których w dwa dni później rozstrzelano na forcie w Krzesławicach. Nie byli to jacyś przestępcy w stosunku do hitleryzmu, nie należeli do żadnej organizacji, tylko tyle, że nie oddali kontyngentu. Jeśli chodzi o Zemków to jego ojciec nie oddał kontyngentu w całości; gdy zaczęli łapankę, chcieli synowie zbiec z domu, lecz zaraz za domem zostali złapani i rozstrzelani. Natomiast Grimmowie mieli

Drugi dzień rozprawy.

1/1

FP/EK

Biuro Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów

Piąty dzień rozprawy.

1/2

FP/WK.

002

tylko niedużą gospodarke rolną i z tego się utrzymywali wraz z matką, chcieli więc sobie pomóc w ten sposób, że nie oddali całego kontyngentu. Okupant nie wziął tego pod uwagę, tylko wszystkich trzech rozstrzelał na forcie. To było w powiecie krakowskim. Dalej jeżeli chodzi o szubienicę w Prokocimiu byłem obecny i widziałem to wszystko. Na szubienicy zawisli ludzie pracy, którzy pracowali wyłącznie dla okupanta, mianowicie byli zatrudnieni w magistracie. Powodu dokładnie nie pamiętam, ale zdaje się, że chodziło o to, że zginął konfident gestapo policjant, który może został zastrzelony przez swoich kolegów pijaków. Był to policjant polski, który był Volksdeutschem i z tego powodu rozstrzelano ludzi niewinnych. Zdaje się, że było ich 10-ciu. Między innymi wisiał tam mój kolega, robotnik magistratu, który w parę minut po godzinie policyjnej szedł na stację po żonę, która wracała od Przemyśla. Został zapisany przez konfidenta, że przekroczył czas policyjny. W dwa dni później wyciągnięto go z domu mimo, że był to człowiek pracy i nie należał do żadnej tajnej organizacji. W tym samym czasie, kiedy okupanci urządzali łapankę na terenie Prokocimia powracał z Krakowa obyw. Gdowa przez Prokocim. Został zatrzymany i zawieszony na szubienicy. Wyciągnięto również z domu ojca 7-ga dzieci - nazwiska nie pamiętam - i zamordowano go na szubienicy.

Dalsza sprawa to była przy bóznicy na ul. Szerokiej.

Przewoźnik Kiedy to było ?

Sn. Michał Zajac: To było parę dni przed WW. Świętymi w r. 1942. Jako motorowy jechałem w kierunku Wawelu i zauważyłem jadące auto, na nim zaś SS. i Schutz-policję. Wieźli oni ludzi, którzy leżeli na aucie. Mijałem to auto pod Wawelem, więc mogłem to widzieć, a ponieważ miałem ze sobą pomocnika, pod Wawelem zeskończyłem, bo zauważyłem jednego człowieka i zdawało mi się, że to jest mój znajomy. Wskoczyłem do tramwaju i pojechałem w kierunku tego auta. Auto skręciło na Miodową. Już w drodze dowiedziałem się, że wiozą ludzi tym autem i pewnie będą rozbijać. Doszedłem do placu Nowego, później uliczkami do ul. Ciekmej. Tam zająłem stanowisko w rozbudowanym domu. Nim tam doszedłem były już rozstrzeliwania. Ustawili ludzi, a ci zaczęli się rozbiegać. M.in. uciekał niejaki Dąbrowski Bolesław, człowiek pracy, pracownik Mitropolii, który pracował wyłącznie dla hitleryzmu, nie należał do żadnej organizacji. Był on złapany dwa dni przedtem na Rynku w czasie obławy. Był to kelner lat około 30-tu. Uciekał w kierunku ul. Józefa. Tam go dosięgły strzały hitlerowskie i tam został, leżąc ramy. Ja nie widziałem, co się z nim działo, bo przeszkadzał mi mur budynku. Dopiero po ściągnięciu widziałem go z rozbityą czaszką, z wybitymi zębami, zmasakrowanego. Między innymi był tam obywatel Tarnowa, nazwiska już nie pamiętam. Jak mi później oświadczył jego sięg policjant granatowy, był to człowiek lat 80-ciu, który dwa dni przedtem został złapany w Tarnowie za to, że przeszedł po godzinie policyjnej - po-

Piąty dzień rozprawy

FU/AK

2/2

przez ulicę. Jak mi mówił ów policjant, był to staruszek, który się nogą z domu nie ruszał, a miał jedynie znajomego dozorcę naprzeciw i do niego właśnie przechodził, spóźnił się i wracając 15 minut po godzinie policyjnej, został złapany. W

Wszyscy ludzie byli świeżo złapani, co można było poznać po świeżych ubraniach. Byli także między innymi więźniowie, których rozpoznawaliśmy po mundurach albo po ogolonych głowach. Przew. Ilu ich tam było ?

Sw. Michał Zajac: 30-tu.

Byli to ludzie młodzi i starzy, młodości i zbici przez zbirów hitlerowskich.

Jako tramwajarz pracowałem i miałem też kolegów tramwajarzy. Jeden z nich, Bocheński, mieszkający na Zwierzyncu. Przeprowadzono u niego rewizję pod pretekstem, że przechowuje większą liczbę papierosów. Nie znaleziono nic, został jednak zabrany i na dziedzińcu Monteluppich rozstrzelany.

W roku 1942 zostałem aresztowany przez gestapo i osadzony na Monteluppich. Zostałem skazany na śmierć jak i inni, ale na skutek przekupienia przez żonę, która błagała i prosiła jednego z tych, którzy zabijali, uratowałem się. Siedziałem na Monteluppich dwa i pół miesiąca. Siedzieli tam ze mną ludzie nieraz za parę kilogramów słoniny, które wieźli dla rodziny, czy nawet za jakiekolwiek uchylenie się od pracy i uważani byli za więźniów politycznych i za wrogów hitleryzmu. Siedziały tam dzieci od 10-ciu do 14 lat, za to, że ich ojcowie

nie oddali kontyngentu lub części kontyngentu, uchyłili się od tego i uciekali, a w czasie łapanki zostali złapani. W nocy z pierwszego na drugiego lutego na Monteluppich urządzono krwawą masakerę około 200 ludzi. Wybierano z każdej celi, także z tej, na której ja siedziałem, np. staruszków, którzy nie wiedzieli za co siedzi. Poszli dwaj obokopy i jeden 10-letni drugi 13-letni razem ze starszymi ludźmi. Byli tam profesorowie, inżynierowie i t.d. Na drugi dzień 2/2 1944 przewidziano wszystkich tych ludzi - jak się później dowiedziałem, będąc już w Płaszowie - do lagru w Płaszowie i tam zostali rozstrzelani.

Przew. A jaki był powód tego?

Sw. Michał Zajac: Powód prawdopodobnie był ten - jak nam opowiadali SS. Manni - że był zamach na Franka i z tego powodu wybrano 200 ludzi ze wszystkich więzień.

Przew. Więc to SS. Manni wam to mówili?

Sw. Michał Zajac: Tak, ci SS. Manni którzy znani byli już oboznani.

15/2 1944 r. zostałem przesunięty do obozu koncentracyjnego w Płaszowie. Tam nas przywitani wielkim biciem gdzie się dało. Tam obserwowałem cały szereg zbrodni na terenie lagru, na ludziach, których przywożono. W Wielki Piątek przywieźli grupę ludzi, nazwisk dziś już nie pamiętam, byli to ci ludzie, którzy siedzieli na Monteluppich. Byli młodzi, z Baudienstu, którzy się uchyłili od pracy. Zostali oni rozstrzelani w Płaszowie.

Przew.: Przekogo?

Sw. Michał Zajac: Przez gestapo.

Przew.: Dużo ich było ?

Sw. Michał Zajac : Wtedy przywieziono około 30-tu, samych młodych.

Przew. : W jakim okresie lat życia.

Sw. Michał Zajac: Jeden miał np. 21 lat, był akademikiem.

Przew.: A więc to wszystko byli ci ludzie, którzy się uchylili od pracy.

Sw. Michał Zajac. Nie wszyscy, ale ci także z Krakowa.

Reszta to byli ludzie, którzy też siedzieli na Monteluppich i też zostali rozstrzelani. Co jakiś czas przywozili cały szereg ludzi ze świeżych łapanek , o czym świadczyły ich świeże ubrania.

Piąty dzień rozprawy

W czasie kiedy wybuchło powstanie warszawskie, była wielka łapanka na terenie Krakowa. Szereg ludzi, kobiet, mężczyzn w wieku młodym i starym przywieźli do obozu i umieścili za drutami, gdzie nie mieli nawet możliwości napić się wody, ani zjeść cokolwiek, pozatym co myśmy mogli im podać.

Przew.: Świadek określił, że dużo tych ludzi przywieźli? Ilu ich mogło być?

Świadek: Około 5.000, dlatego, że cały plac był nabity ludźmi.

Przew.: To byli ludzie przeważnie z Warszawy?

Świadek: Wszyscy byli krakowscy.

Przew.: Bo przecież dużo ludzi chroniło się z Warszawy na teren Krakowa.

Świadek: Nie, normalnie to była ludność krakowska, bo Niemcy obawiali się powstania w Krakowie i chcieli temu zapobiec przez łapanki mężczyzn i kobiet. Z pierwszego transportu zaczęło się sortowanie mężczyzn, przytym było bicie, mordowanie i wieszanie dla wymuszenia przyznania się, czy wiedzą coś o wybuchu powstania. Niektórych mężczyzn znaczyli jednym krzyżem na plecach, innych dwoma. Tych, którzy mieli trzy krzyże, wyprowadzili wieczorem z lagru i rozstrzelali na Górcie. Ja byłem świadkiem tego rozstrzelania. Tych ludzi, których rozstrzelali nie było dużo, było ich około 10. Resztę zabrali spowrotem do lagru. Część została zwolniona. Trwało to około 3-4 tygodni. Wrócić jeszcze do 1942 r. Przebywałem w miejscowości Kańczuga. Tam urządzono straszną łapankę na ludność żydowską. Było to w zimie,

Piąty dzień rozprawy

098

wszystkich zgromadzili masowo na polu, obstawili karabinami maszynowymi. Trwało to od rana do wieczora i przez całą noc. Ludzie stali cały czas na mrozie a rano na wpeł zmierzniętych hitlerowcy zaczęli rozstrzeliwać. Zostali rozstrzelani wszyscy co do jednej osoby.

Przew.: Jaki był powód tych rozstrzeliwań?

Swiadek: Masowe likwidowanie Żydów w powiatach przeworskim i okolicznych. W r 1942 idąc ulicą Floriańską - szedłem z kolegą, Musiałem urodzonym w Luborzycach, rz. kat. niedającym żadnego podejrzenia swym wyglądem, aby był Żydem - zaczęli nas z Schutzpolizei i jego zabrali do bramy, a mnie zostawili na zewnątrz na ulicy. Gdy go wyprowadzili z bramy był już pobity, miał oko podbite. Mnie wylegitymowali i puścili, a jego zabrali. Jeden z Schutzmannów powiedział do mnie coś po niemiecku, z czego ja zrozumiałem tylko tyle, że bym z nim nie chodził, bo on jest uważany za Żyda.

Przew.: A czy był Żydem?

Swiadek: Nie był Żydem. Zabrali go na Montelupich i wkrótce potem rodzina dostała wiadomość, że został rozstrzelany. Jeżeli chodzi o szubienicę w Prokocimiu, to ludzie, którzy zawisli na niej nie mieli nic wspólnego z człowiekiem, ^{z powodu} przez którego zostali powieszzeni. Jedynie jeden z nich ^{z powodu} Spółą był zapisany przez tego konfidenta i w jego notatkach odnaleźli to nazwisko, w rzeczywistości było tak, że człowiek ~~nia~~ ten miał się tylko zgłosić na placówkę do konfidenta, aby mu zapłacić mandat. Również ten, który przechodził tylko drogą do Gdowa nie miał nic wspólnego z zamordowaniem konfidenta, on tylko przechodził jak droga wskazywała. Ojciec tych siedmiorga

8

Piąty dzień rozprawy

009

dzieci był robotnikiem, pracował ciężko w kamieniołomach. i nic nie wiedział, że konfident był zamordowany. Na tym kończę zeznania.

Przew.: Czy świadek pamięta o tej egzekucji koło ogrodu Botanicznego ?

Świadek : Nie, bo ja wtedy siedziałem na Montelupich.

Przew.: Czy są pytania dla świadka ?

Sędzia Zembaty: Czy świadkowi wiadomo, czy władze administracyjne brały jakiś udział w tych wszystkich okropnościach, o których świadek zeznał ?

Świadek: Wiem, że Sonderdienst brał udział w łapaniach za kontyngenty, wobec tego władze administracyjne musiały o tym wiedzieć, a okarazony był bezpośrednim przełożonym tych władz, które urządzały łapanie za kontyngenty.

Sędzia Zembaty : A kto brał udział w likwidacji Żydów w Przeworsku ?

Świadek : Schutzpolizei, Sonderdienst i SS.

Sędzia Zembaty : Ale czy świadek widział tam Sonderdienst ?

Świadek: Widziałem, bo siedziałem w suterynie u kolegi i obserwowałem tę akcję.

Ławnik pos. Stefański : Co właściwie ta ludność żydowska tam zrobiła ?

Świadek : Ludność nie nie zrobiła, oni zgromadzili ich ze wszystkich okolic....

Ławnik pos. Stefański: I to było w nocy ?

Świadek: Nie, oni już kilka dni gromadzili ludność żydowską, zamieszkałą na terenach miast.

Piąty dzień rozprawy

110

Ławnik

Pos.Stefański : I co mówiono wśród ludności polskiej, że co mają zrobić z tymi Żydami ?

Świadek : Tego ja nie wiem, wiem tylko, że ich zgromadzili i rozstrzelali.

Ławnik pos.Stefański : Ilu ich mogło być ?

Świadek : Na moje obliczenie - jak ich przeprowadzali - około 200 do 300.000.

Ławnik pos.Stefański : Z różnych powiatów ?

Świadek : Tak jest, z Krosna, Jasła, Drohobycza i innych.

Ławnik pos.Stefański : I można by przypuszczać, że władze administracyjne niemieckie nic nie wiedziały, co się dzieje z tymi Żydami ?

Świadek : Nie można tego przypuszczać, tylko z całą pewnością można powiedzieć, że władze administracyjne musiały przecież dać wojsko

Ławnik pos.Stefański : Ja nie pytam o wojsko, tylko o władze administracyjne, np. starostwa niemieckie, czy urzędnicy niemieccy, nawet z poczty, czy sprawiedliwosci ?

Świadek : Bezwzględnie, że musieli wiedzieć.

Ławnik pos.Stefański : To się nie działo tylko w nocy ?

Świadek : Przez szereg dni i dyspozycje szły do starostów.

Ławnik pos.Stefański : A wśród ludności polskiej, czy cała ludność wiedziała o tym, czy tylko wtajemniczeni ?

Świadek : Ogólnie wszyscy wiedzieli.

Ławnik pos.Stefański : Może świadek powie, ile dzieci było w więzieniu na Montelupich ?

Świadek : Na mojej celi było 2 chłopców. Kiedy urządzali spacer, spotykałem się z innymi więźniami i widzia-

10

Piąty dzień rozprawy

11

łem do 10 i więcej chłopców.

Ławnik poseł Stefański : A czy świadek z rozmów nie dowiedział się, czemu te dzieci znalazły się w więzieniu ?

Świadek : Ja rozmawiałem z tymi chłopcami, którzy byli w mojej celi. Jeden z nich opowiadał, że jego ojciec nie oddał kontyngentu. Gdy przyszli go zabrać, ojciec uciekł a on sam był wtedy w szkole. Wtedy oni napadli na szkołę.

Ławnik pos. Stefański. : Kto napadł ?

Świadek : Żołnierze, którzy przyszli po ojca zastali tylko matkę i od niej dowiedzieli się, że syn jest w szkole, więc przyszli do szkoły i zabrali z niej te dzieci, niejakiego Mroza, a drugi pochodził z okolic Mielca. Obydwóch wzięli za to, że ich rodzice nie dostarczyli kontyngentów i za nich siedzieli na Montelupich.

MP/BS

Piąty dzień rozprawy.

4/1

112

Ław. Poseł Stefański : To znaczy , że te małe dzieci zostały zamiast rodziców zabrane do więzienia. Jaki był ich los?

Sw. Ci dwaj chłopcy pojechali do Mathausen.

Przew. Czy są pytania do świadka?

Obr. Kosiński : Jak długo świadek był w Kańczudze?

Sw. : Ja tylko tamtędy przejeżdżałem, jeżdżąc do znajomych. W tym czasie, kiedy była egzekucja, przyjechałem tam rano i przebywałem u kolegi aż do wieczora.

O. Kosiński : A więc od rana do wieczora?

Sw. Przyjechałem rano, a wyjechałem na drugi dzień rano.

Obr. Kosiński : Gdzie świadek spędził noc?

Sw. Siedziałem u kolegi w suterynie.

Obr. Kosiński : Jak daleko odbywała się ta egzekucja?

Sw. Między Kańczugą a Przeworskiem.

Obr. Kosiński : Ile to było kilometrów od tego miejsca , gdzie świadek był?

Sw. W prostej linii 6 do 7 km.

Obr. Kosiński : Czy było to widoczne?

Sw. Było widoczne tylko z toru kolejowego.

Obr. Kosiński : Jak duża była ta kotlina, gdzie odbywała się ta egzekucja?

Sw. Była to kotlina 3 do 4 morgi duża, otoczona z 3 stron wzgórzami.

Obr. : Czy świadek był tam potem?

Sw. Nie byłem, tylko przejeżdżałem koleją obok, i widzieliśmy na śniegu czarne plamy.

Obr. Na podstawie czego świadek określa liczbę rozstrzelanych na świecie do trzystu tysięcy.

Sw. Na podstawie tego, że wszyscy byli przeprowadzani przez wieś Kańczugę.

Obr. Jak długo szli oni przez tą wieś?

112

Piąty dzień rozprawy.

MP/BS

4/2

13

Sw: To trwało od rana ,do 3 po południu.

Obr: T.zn. od rana do 3 godziny przeszło przez wieś trzysta tysięcy ludzi?

Sw: Szli oni ze wszystkich stron,całymi masami,tak że ilość była bardzo wielka.

Obr: To mi zupełnie wystarcza.

Niech świadek określi,ile osób będzie na tej sali?

Sw: Będzie trzysta osób,może dwieście.

Obr: Czy ten akademik ,co był ze świadkiem w obozie w Płaszowie siedział za uchYLENIE się od służby budowlanej?

Sw: On tak twierdził.

Obr: Czy on był obowiązany do służby budowlanej mając 21 lat?

Sw: Szli nawet młodszy,a ten akademik już nie był zwykłym ,tylko przedownikiem.

Obr: Kiedy świadek został osadzony na Montelupich?

Sw: 15 .I.1944 i siedział tam do marca.

Obr: Na jakiej podstawie został świadek przewieziony do Płaszowa?

Sw: Na podstawie prośby żony,oraz przy pomocy przekupstwa.Byłem już bowiem na liście do rozstrzelania ,później miałem jechać do Oświęcimia,lecz po przekupieniu zostałem przewieziony do Płaszowa.

Obr: Czy świadek znał kogoś z administracji niemieckiej?

Sw: Bardzo dużo słyszałem o oskarżonym,a także często widziałem go jak jeździł tramwajem,gdyż ja byłem motorowym. Jeździł zawsze w towarzystwie oficerów,a najczęściej widziałem go jak jechał *jedyn-*
ką od Wawelu lub 4-ką.

Obr: Jak jeździł w mundurze, czy pocywilnemu?

Sw: Jeździł w mundurze takim ,jaki miał Frank.

Obr: Czy świadek widział Franka?

13

Piąty dzień rozprawy.

MP/BS

4/3

14

Sw: Widziałem go jadąc jako motorowy 2-ka, gdy przejeżdżał autem Grodzką w stronę rynku. Jechał z nim może oskarżony, wzgl. jakiś generał policji.

Obr: Czy jechali dość szybko?

Sw: Jechali dość szybko, jednak Franka napewno poznałem. Widziałem także Franka, jak odjeżdżał samolotem z błon, gdzie Niemcy mieli swoje lotnisko i gdzie ja pracowałem jako więzień z Płaszowa.

Obr: Czy w Kańczudze widział świadek jakieś cywilne osoby?

Sw: Nie widziałem.

Obr: Na jakiej podstawie świadek stwierdza, że urzędnicy cywilni brali tam udział?

Sw: Stwierdzam to na tej podstawie, że jeżeli dzieje się coś na jakimś terenie, to musi o tym wiedzieć wojewoda i starosta.

Obr: Który wojewoda był zawiadomiony o tem?

Sw: Ja o tem nie mogę wiedzieć.

Przew: Świadek był motorowym i od kiedy?

Sw: Byłem motorowym od 1941 r. do stycznia 1942 i jeździłem stale na wszystkich liniach jako motorowy oraz konduktor.

Przew: czy w tym czasie były już przedziały dla Niemców?

Sw: Owszem były, przyczepki były dla Polaków a 8 np. tylko dla Niemców.

Przew: Jak wielki był przedział dla Niemców.

Sw: To było różnie np. trójka, która kursowała od poczty do dworca towarowego miała 3/4 wozu dla Niemców, reszta dla Polaków.

Przew: Która część była dla Niemców?

Sw: Zawsze z przodu.

Przew: T.zn. koło motorowego?

Sw: Tak jest.

Przew.: Czy są pytania?

Obr. Rappaport: Ja mam pytanie. Proszę p. świadka. Pan cały czas siedział w suterynach. Skąd pan wie o tym, że tam byli cywilni urzędnicy administracyjni?

Sw.: Ja zeznałem na tej podstawie....

Przew.: Może uprościmy tą rzecz. Świadek co do tego powiedział już, że wnioskuje.

Sw.: Co-że Ja widziałem osobiście, okno wychodziło na ulicę, a że mnie to interesowało, więc patrzyłem. Da się zauważyć różnicę między przytrzymanym, a prowadzącym. Jeżeli prowadzi gościa i trzyma akta pod pachą to się widzi, że nie jest przytrzymany. Jeżeli był w towarzystwie Niemców i wydawał rozkazy, to nie był podwładnym, tylko człowiekiem, który wkładał tą policję. To widziałem.

Obr.: Przez to okienko w suterynach świadek widział?

Sw.: Tak.

Prok. Sawicki: Poproszę o głos. Proszę Wysokiego Sądu. Tu tak tak dokładnie badano czy świadek mógł widzieć, czy to byli cywile, czy nie, którzy uprawiali tę akcję niszczenia. Oczywiście myśmy tego świadka na tę okoliczność nie wzywali. Nie oskarżamy o to Bühlera, czy jeździł tramwajem, czy nie- to ~~nawet~~ ^{nie} nam jest zgoła obojętne i zdajemy sobie z tego sprawę, że taki świadek nie może nic absolutnie wiedzieć, czy Bühler jest za to odpowiedzialny czy nie, co z pełnym naciskiem podkreślam; może tylko wiedzieć, czy takie rzeczy się zdarzały. Jakie władze za to odpowiadają, on nie jest miarodajny, ani wiarygodny, ale wiarygodny może być dokument. Wczoraj zeznawał p. profesor ^{Olbrzycht} o masowym rozstrzeliwaniu umysłowo chorych, przebywających w polskich zakładach psychiatrycznych. P. Prof. Olbrzycht na zapytanie, kto jest winien, czy władze administracyjne, czy gestapo, z pełnym poczuciem odpowiedzialności uchylił się od odpowiedzi, bo nie wiedział.